Nr 11. Krakow. Sobota 14 Stycznia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	16 zł w.	8 zł w.	4 zł w.	1 zł 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	[illegible]	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	[illegible]	[illegible]	2 . —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	[illegible]	14	[illegible]	3 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salamonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników **We Lwowie** Ludwik Plebn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hessaba. — **W Jarosławiu** Kryżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 13 stycznia.

Agitacya prusofilska w Austryi rzuca się na zniwelowanie tego, co era konstytucyi najdroższego nam dała; na wolność wyznania... Organ Wolfa wywiera wprost presyą na zwolenników swojego politycznego znaku, aby oderwali się od kościoła rzymsko katolickiego, a przeszli na protestantyzm. Dla czego? Argumentacya Wolfa, wyrażona otwarcie, jest niesłychanie słaba, — poza nią kryje się inna, niedopowiedziana, ale do odgadnięcia łatwa. Katolicyzm jest wyznaniem Słowian, protestantyzm Prusaków z nad Sprei; Wolf radby więc wyrwać tę nawet przeszkodę, mogącą utrudniać zbliżenie się Niemców austryackich do państwa pruskiego. Przywódca narodowców niemieckich poleca więc tutaj tę samą metodę, jakiej używa dzisiaj Rosya dla wynaradawiania ludności polskiej, z tą tylko różnicą, że prawosławny rząd rosyjski wprowadza w czyn swoją metodę, mając do dyspozycyi knut i bagnet, podczas gdy Wolf musi ograniczyć się do propagandy słownej, bo inną nie rozporządza. Można sobie łatwo wyobrazić, co robiłby taki pan, gdyby znalazł się w absolutnej Austryi na stanowisku „czynownika“ o decydującym wpływie. Przeszedłby Pobiedonosców, Apuchtinów i Murawiewów.

Projekt Wolfa, streszczający się w haśle *Los von Rom!* jest przedewszystkiem nie tylko nierozumnym, lecz niepolitycznym w chwili obecnej. Co zyskaliby przez to Niemcy austryaccy?

Ferdynand bułgarski mógł, dla dogodzenia swojej idei politycznej, mniejsza o to, czy prawdziwej i uczciwej, syna swojego przeprowadzić na łono kościoła prawosławnego, aby zbliżyć się do cara, który jest głową tego kościoła i rządzi pod hasłem prawosławia. Ale w Niemczech nie jest protestantyzm wcale religią panującą i nawet w Prusach samych nie tworzy większości wyznawców, pomimo że korona należy do kościoła protestanckiego. Najsilniejszem stronnictwem w parlamencie niemieckim jest katolickie centrum; od jego głosów zależy los wszystkich, najważniejszych przedłożeń. Niemcy austryaccy mogą więc nietylko wobec rządu własnego, lecz nawet wobec rządu pruskiego, gdyby im już na nim tak bardzo zależało, uchodzić za najgorliwszych w świecie, teutońskich patryotów, bez względu na to, czy są katolikami, czy protestantami.

Wolf jednak z antagonizmu dla katolickich stronnictw niemieckich i z nienawiści do Słowian austryackich, wymaga od swoich zwolenników więcej, niżby ośmielił się zażądać od nich cesarz niemiecki, bo zmiany wyznania! To już nie jest postulat polityczny, to wykrzyk rozwścieklonego agitatora, odchodzącego od zmysłów, rzucającego się na oślep, byle narobić zamięszania.

Tylko z obozu prusofilów odezwać się mógł w Austryi tak nierozumny głos fanatyzmu religijnego, niegodny cywilizacyi Zachodu i państwa, bądź co bądź konstytucyjnego.

Sąd i poczta.

Ze sfer adwokackich piszą nam:

Jednym z ważniejszych organów pomocniczych, powołanych do spółdziałania przy wymiarze sprawiedliwości, jest, wedle obowiązującej obecnie ustawy procesowej, urząd pocztowy. Wszelkie uchwały i wyroki doręcza sąd tak w miejscu jak i poza obrębem swej siedziby za pośrednictwem poczty, która pobiera od każdego kawałka sądowego zwykłą opłatę pocztową.

Ustawa wskazuje szczegółowo, jak się zachować ma listonosz przy doręczaniu wygotowań sądowych, zwłaszcza dla osób chwilowo w domu nieobecnych, a od zachowania szczegółowych przepisów czyni wprost zawisłą ważność doręczenia, tak, że niezachowanie pewnej formalności przez doręczającego listonosza pociąga za sobą nieważność doręczenia, a tem samem nieważność dalszych czynności procesowych odnośnie do nieważnego doręczenia przedsięwziętych, a w zasadzie z znacznemi kosztami połączonych.

Objaśnię to na przykładzie: Ustawa wymaga od listonosza doręczającego n. p. nakaz zapłaty, aby nie zastawszy pozwanego w domu, pozostawił mu w mieszkaniu pisemne zawiadomienie z oznaczeniem godziny, w której następnego dnia zjawi się celem uskutecznienia doręczenia; jeżeli następnego dnia również nie zastanie pozwanego w domu, powinien przeznaczony dla niego nakaz zapłaty złożyć w urzędzie pocztowym, poprzód jednak na drzwiach pozwanego przytwierdzić pisemne zawiadomienie, że nakaz zapłaty złożył w urzędzie pocztowym i że to złożenie ma skutek doręczenia.

Przypuśćmy, że listonosz pominął, którą z tych formalności; tymczasem podał skarżący o egzekucyę, sąd nie wiedząc o nieformalnem doręczeniu, egzekucyi tej dozwolił, a skarżący przeprowadza tę egzekucyę o kilkadziesiąt mil od miejsca swego zamieszkania, co z bardzo znacznemi kosztami jest połączone.

Gdy się następnie okaże niezachowanie formalności przy doręczeniu i pozwany ją zarzuci, unieważnić musi sąd dozwolone kroki egzekucyjne, a skarżący traci wszystkie na dozwolenie i wykonanie egzekucyi łożone koszta. Otóż powołuję się nietylko na własne moje doświadczenie, ale niewątpliwie poświadczą mi to zawodowi moi koledzy, że nieprawidłowe doręczanie wygotowań sądowych jest na porządku dziennym. Kto zaś wynagradza stronie szkodę, jej zrządzoną? Nikt!

Istnieje jednak zło jeszcze większe, które, szczególnie naszemu stanowi kupieckiemu, dotkliwie uczuć się daje, i które stan ten o znaczne przyprawia szkody. — Sąd dozwolić może egzekucyi na zasadzie wyroku, lub nakazu zapłaty, — dopiero po otrzymaniu pocztowego recepisu, stwierdzającego, że wygotowanie sądowe istotnie dłużnikowi doręczone zostało. Dlatego też jest obowiązkiem urzędu pocztowego dowód doręczenia, przez stronę podpisany, bezzwłocznie właściwemu sądowi zwrócić. Tymczasem dzieje się, i to bynajmniej nie rzadko, że na dowody doręczenia, zwłaszcza od urzędów pocztowych prowincyonalnych, trzeba czekać całemi tygodniami, reklamować, prosić się, — aż wreszcie zjawi się upragniony recepis. Wiadomo powszechnie, że przy bankructwach galicyjskich, których w kraju jest podostatkiem, ten tylko coś uratować zdoła, kto się z przeprowadzeniem egzekucyi pospieszy. Otóż kupcy nasi wydają drogie pieniądze na nakazy zapłaty i znaczne do tychże wymagane stemple, a z powodu braku recepisu efekt jest taki, że nie można uzyskać zezwolenia na egzekucyę i trzeba stracić pretensyę, a nadto i koszta, na skargę łożone. — A wypadki to, jak zaznaczyłem, wcale nie rzadkie, przeciwnie, aż nazbyt częste, że sarkania kupców i ich doradców prawnych ustawicznie się wzmagają:

Na to nienależyte funkcyonowanie urzędów pocztowych zwracam uwagę lwowskiej dyrekcyi poczt, która przez energiczne przypomnienie swym podwładnym organom ich obowiązków, z mocy nowej ustawy procesowej wynikających, niewątpliwie przyczyni się do przyspieszenia toku sporowego i ochroni strony od znacznych i dotkliwych często strat. *Frg.*

Na wschodnich kresach.

Bardzo zajmujące szczegóły o koloniach polskich na Bukowinie podaje wychodząca w Czerniowcach *Gazeta Polska* na podstawie poczynionych, w ostatnich czasach, spostrzeżeń. A obserwacye te tem większe mają dla nas znaczenie, że równocześnie podnoszą działalność „Towarzystwa Szkoły ludowej“ w tych stronach. Oto szczegóły, zaczerpnięte w tej sprawie z patryotycznego organu Polaków bukowińskich:

Sądziliśmy zawsze — pisze *Gazeta* — na podstawie statystyki urzędowej, że żywioł nasz ludowy najliczniej rozsiadł się w powiecie suczawskim, gdzie wykazywano go w liczbie 2000 dusz. Tymczasem jedna tylko rzymsko-katolicka parafia w Serecie nie ustępuje pod tym względem powiatowi suczawskiemu. Brak tu tylko ludzi do pracy, albowiem polska inteligencya w samym Serecie i w okolicy jest bardzo nieliczną, zaledwie kilka rodzin. W samym Serecie, gdzie istnieje filia krakowskiego Towarzystwa Szkoły ludowej, stosunki narodowe pomiędzy mieszczaństwem polskiem nie muszą być świetne, albowiem bardzo wielu z tych ludzi już się prawie wynarodowiło. Tacy Podlowscy (Podłowscy), Podruccy, Holińscy (Hołyńscy) i w. i., dzisiaj zaledwie z imienia i tradycyi zaliczani bywają do Polaków. Ale pomimo germańskiej i rusyfikacyjnej zarazy, pomimo rumunizatorskich sztuczek inspektora okręgowego, p. Padure, sporo jeszcze ludzi nie zaparło się narodowości, skoro w tamtejszych dwóch szkołach ludowych (męskiej i żeńskiej) około 50 dzieci zapisało się, jako Polacy. Nauka języka polskiego bywa tu udzielaną nadobowiązkowo i to tak, że w szkole żeńskiej uczą na mocy postanowienia władz szkolnych, a w męskiej prywatnie, za opłatą nauczyciela, któremu za pośrednictwem miejscowej filii Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej daje rocznie 100 złr. remuneracyi. Nauka religii bywa, oczywiście, udzielaną w języku ojczystym. Poza szkolną nauką polską, młodzież polska, jak i starsi, nie słyszą tu publicznie mowy ojczystej nigdzie więcej, jak chyba w kościele miejscowym. Ani zebrań polskich, ani biblioteki, ani gazet mieszczaństwo nie posiada, co wszystko powoduje właśnie powolne zamieranie narodowego poczucia.

Z gmin okolicznych najsilniejszą siedzibą Polaków jest rozległe sioło Tereblestie. Mieszkają tutaj Rumuni, Niemcy protestanci, oraz do 500 dusz Polaków. Kolonia to dawna, a utworzyli ją spolszczeni Słowacy, którzy dzisiaj już mówią tylko po polsku. Ludność wzrasta corocznie przez napływ Mazurów z Galicyi, co się tu zakupują. Wszyscy trudnią się rolnictwem, obok którego uprawiają czasem rzemiosło. Z otoczeniem rumuńskiem i niemieckiem stykają się niechętnie, unikając małżeństw mieszanych. Szkół jest tu dwie: rumuńska i niemiecka, a uczęszcza do nich ogółem 40 dzieci polskich. Serecka filia Towarzystwa Szkoły ludowej postarała się przed laty o to, iż jeden z nauczycieli prywatnie udzielał dzieciom polskim nauki języka ojczystego za roczną remuneracyą 50 złr., którą przyznał Zarząd główny Towarzystwa. Nauka odbywała się istotnie przez lat kilk. Dopiero od ubiegłej jesieni gmina w Tereblestie oświadczyła, iż nie odstąpi na ten cel lokalu szkolnego i nauczanie ustało. Podejrzewamy, iż był to jeden z pierwszych wyników agitacyi stowarzyszenia „Niemców chrześcijańskich“ z Czerniowiec... Filia Towarzystwa Szkoły ludowej w Serecie wdrożyła starania, ażeby za pośrednictwem władz szkolnych uzyskać lokal na naukę. Sprawa ta, jak nas zapewniano, jest na dobrej drodze i można żywić nadzieję, iż dziatwa polska niebawem zacznie znowu uczyć się języka ojczystego.

W siole Opryszenach, liczą do 130 dusz polskich. Do szkoły miejscowej uczęszcza 20 Polaków płci obojga. Tutaj postarano się już o zapewnienie nadobowiązkowej nauki polszczyzny, ale sprawa utknęła znowu na braku pieniędzy na remuneracyę dla nauczyciela. Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej udziela na ten cel filii sereckiej tylko 150 złr., którą to kwotę pochłaniają Seret i Tereblestie. Na Opryszeny nic już nie zostaje, a szkoda!

Poważna stosunkowo liczba Polaków, bo do 200 dusz, przebywa w Hliboce, gdzie zgoła nie uczą w szkole po polsku. I tutaj, gdyby się znalazła remuneracya, dałoby się łatwo wyjednać nadobowiązkową naukę polszczyzny dla 30 dzieci polskich, jakie uczęszczają do szkoły.

Takie same stosunki panują w siołach Baińce-Ruda (390 Polaków) i Bahrynesztach (97 Polaków). Wszędzie tylko dla braku pieniędzy nie można zdobyć nauki polszczyzny.

Wymieniliśmy tutaj tylko te miejscowości, w których liczba dusz polskich dochodzi najmniej 100. Z kilkudziesięciu jednak wsi okręgu niema ani jednej, w której nie przebywałoby 10, 20, 30, 40 dusz polskich tak, że w samej tylko parafii sereckiej można śmiało obliczać liczbę Polaków na dusz 2000. Po wsiach są to wszystko gospodarze rolni, mazury, co przybyli tutaj w rozmaitym czasie z zachodniej części Galicyi. Lud pojętny, rzutny, pracowity, uczciwy i religijny. Pracuje ciężko, posiada niewiele, ale dorabia się powoli. Z obcymi łączy się niechętnie. Żeni się między swoimi, lub sprowadza „dziewuchy“ z Galicyi. Napływ nowych osadników nieznaczny, ale ciągły. Analfabeci należą u nich do białych kruków. Wszyscy starsi „czytają na książce do nabożeństwa“, a jak mogą, próbują uczyć dziatwę własną. Do oświaty rwą się instynktownie i ogromnie są „łakomi“ na książki i gazety.

Co ma uczynić Towarzystwo Szkoły ludowej dla ratowawnia tych wyspiarzy na obcym oceanie, nie potrzebujemy tutaj wskazywać. Towarzystwo to, raz zaopiekowawszy się Filią swoją w Serecie, z pewnością nie zatrzyma się w połowie drogi, zwłaszcza skoro obok głównego Zarządu, zwróciła na tę sprawę uwagę swą jedna z najruchliwszych filij, Koło pań we Lwowie, o czem piszemy na innem miejscu. Ale i ogół społeczeństwa naszego może tu zdziałać wiele. Dla Koła polskiego na Bukowinie otwiera się wdzięczne pole pomocy prawnej w uzyskaniu pozwolenia władz na nadobowiązkową naukę polszczyzny w odnośnych szkołach; a dla osób prywatnych, jakże pięknem jest zaopatrywanie osad polskich w książki i gazety!

Fiasko konferencyi przeciw anarchistom.

Zupełnie inaczej zakończyła się, niż zaczęła, owa tak głośno zapowiadana konferencya rzymska, która, jak wiadomo, zamknęła swoje obrady tuż przed świętami Bożego Narodzenia. — W sprawie tej konferencyi przeciw anarchistom donoszą z Rzymu, że nawet dla jego mieszkańców obrady jej przeszły niepostrzeżenie, gdyż półurzędowa *Agencya Stefani'ego* nie ogłosiła z ich przebiegu nic więcej, prócz mów wstępnych i końcowych.

Wiadomo, że konferencya rzymska postawiła sobie niemałe zadanie: chciała ona jednym zamachem ręki zreformować ustawodawstwo europejskie na wielu punktach. Celu tego nie dopięła, o ile wnioskować można z przemówień, jakiemi je zamknięto. Tego przekonania są także urzędowe sfery włoskie, aczkolwiek absolutnie nie jest znany przebieg obrad konferencyi, której członkowie związali się słowem honoru i na piśmie do zachowania ich w tajemnicy. W ostatniej chwili dopiero nadchodzi wiadomość z Aten, iż pełnomocnik grecki na konferencyi rzymskiej, dr. Streit, oświadczyć miał ogólnikowo, że państwa zgodziły się na zaprowadzenie ściślejszego dozoru nad anarchistami, a także ich przedstawiciele złożyć mieli przyrzeczenia, że każde z nich na własną rękę starać się będzie o zwalczanie anarchizmu za pomocą ustawodawstwa. Wiadomość ta potrzebuje zresztą potwierdzenia i nie zawiera nic pozytywnego.

Niepowodzeniu konferencyi dziwić się trudno, zanadto bowiem głęboko sięgające różnice istnieją pomiędzy organizmami polityczno-społecznemi wielu państw europejskich, aby można było przypuścić, iż zgodzą się one na szablonowo pomyślane środki do zwalczania anarchizmu; na to, co mogło dogadzać Rosyi, Turcyi i Niemcom, nie mogły się zgodzić: Anglia, Belgia lub Szwajcarya — i odwrotnie. O jakiejś tedy międzynarodowej kampanii przeciw anarchistom nie może być mowy. Jedno jest tylko pewnem — co wolno przypuszczać nawet bez niedyskrecyi ze strony członków konferencyi: oto, ponieważ pomiędzy nimi znajdowało się wielu najwybitniejszych przedstawicieli wysokich sfer policyjnych, nie omieszkali oni porozumieć się ze sobą pod względem czysto technicznym, co do nadzoru i walki z anarchistami.

Gdyby nawet to przypuszczenie okazało się prawdziwem, to rezultat podobny nie zostawałby w żadnym stosunku do nadziei, pokładanych przez pewne koła w skutki konferencyi rzymskiej. Zachowanie w tajemnicy przebiegu jej

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

29 (Ciąg dalszy.)

Zebrani uśmiechali się do siebie, mrugając, i patrzali ciekawie na młodą parę, przeczuwając romans. Gdy wracali do domu, po skończonym koncercie, zapytała pani Marya siostrę:

— O czem rozmawialiście z doktorem w czasie spaceru?

— Skarżył się na brak życia towarzyskiego i zabaw w Bytomiu — odpowiedziała spokojnie.

— Pocieszyłaś go i rozerwałaś nudy? — zaśmiał się szwagier.

— Nieznośny jesteś! — zawołała z grymasem.

— Heniu! Nie dokuczaj jej! — broniła Herminii pani Marya.

— Gniewacie się za prawdę — odpowiedział pan Krempa. — Przecież doktor tylko w tym celu skarżył się przed Herminią.

— Nie zważaj na niego — rzekła pani Marya. — Cóż ci mówił więcej?

— Zwykłe rzeczy: o muzyce, wieczorze i tak dalej.

— Gdyście skończyły swoją interesującą rozmowę, przypomnę ci, Maniu, że za tydzień idzie Adalbert do szkoły.

— Pamiętam... i jakiś lęk mnie ogarnia, gdyż dziecko idzie po raz pierwszy między obcych. Popsują go...

— Ależ szkoła ta należy do najlepszych. Dyrektor Glaser uchodzi za dobrego człowieka i pedagoga — objaśniał mąż.

— Jednak boję się...

— Jakże Adalbert przyjął tę wiadomość? — spytała panna Herminia.

— Cieszy się, że będzie miał kolegów i zabawy wspólne — odpowiedziała matka.

— To i dobrze — rzekł ojciec — przynajmniej wchodzi w życie wesoło i z dobremi nadziejami.

XIV.

Na drugi dzień pan Krempa wyszedł jak zwykle rano około ósmej do redakcyi *Ostmark*, uspokojony zupełnie, bez zaburzeń sumienia, tak dzięki rozmowie i taktyce żony, jak i wpływom Towarzystwa założycieli na wczorajszym wieczorze.

Zdala, na ulicy Gliwickiej, spostrzegł trzech ludzi ze wsi, idących naprzeciwko niego, wśród których poznał z łatwością Szymiczka, wuja swej żony. W pierwszej chwili poczuł pewne niezadowolenie i niesmak na myśl nieuniknionego spotkania, ale przypomniawszy sobie, że przecież nic mu złego nie zrobił, przeciwnie, starał się nawet pomódz, szedł śmiało naprzód.

Widocznie i tamci go spostrzegli, gdyż zwolnili kroku i przysłuchiwali się uważnie wywodom Szymiczka. Im bardziej zbliżał się pan Krempa, tem więcej oni zwalniali swe kroki, a gdy mieli się mijać i pan Krempa wzniósł rękę do kapelusza, aby się skłonić, usłyszał głos Szymiczka:

— Tak, to on, ten zdrajca!

Jeden z towarzyszów, splunąwszy, rzekł:

— Zgiń, przepadnij!

Drugi niemal równocześnie mruknął dość głośno:

— Bodaj cię Bóg na żonie i dzieciach pokarał!

Pan Krempa przeszedł mimo w milczeniu, lecz nagle, czując niesprawiedliwość zarzutów w swem rozumieniu, odwrócił się, przyspieszył kroku, i, dotykając ramienia Szymiczka, rzekł głosem, drżącym ze wzruszenia:

— Wuju Szymiczku, za co mnie klniecie?

Stary zwrócił ku niemu twarz oburzoną i zawołał:

— Niech oni dotknięciem swem nie walają mi ubrania! Ja nie żaden ich wuj, ani znajomy!

— Zdrajca!

— Odszczepieniec! — zawołali towarzysze starego.

— I co ja wam złego zrobiłem? — wybełkotał z żalem pan Krempa.

— Oni śmią pytać jeszcze? — krzyknął wuj Szymiczek drżącym głosem.

— Hańbo Śląska!

— Zakało rodu! — zawtórowali towarzysze, i wszyscy trzej poszli dalej.

Pan Krempa odwrócił się, i zły, rozdrażniony, drżący z oburzenia, szedł ku rynkowi.

O tej rannej porze cały rynek zalegli przekupnie śląscy z pobliskich wsi; w około rozlegał się tylko język polski; wielu stało na chodnikach, ustępując zresztą skwapliwie przechodniom ubranym po miejsku. Lecz kilka kobiet, zagadawszy się, nie usunęło się na czas panu Krempie, który w złości jedną potrącił, syknąwszy przez zaciśnięte zęby:

— *Verfluchtes schlesisches Hundsblut!*

Zwykłe przekleństwo Niemców zrobiło jednak wrażenie. Kobiety natychmiast ustąpiły w milczeniu, lecz oburzeni świadkowie, Polacy, poczuwając się w sile, bo była ich gromada, mruknęli dość głośno:

— Bodajby cię ziemia święta nie nosiła!

— Bodajby piorun niebieski spalił twój dom!

— Obrzydły celnik!

— Pewno przechrzta!

— Albo odszczepieniec!

W umyśle pana Krempy odzwierciedliła się jasno scena przekleństwa wuja i dzisiejsze spotkanie. Wstrząsnął się z oburzenia i równocześnie wzmógł się jego opór, niechęć, niemal nienawiść do wszystkiego, co polskie.

Ci nędzarze, skazani na zgubę; ci wydziedziczeni, pozbawieni praw i opieki; ci niewolnicy, przeznaczeni na bezpotomne wymarcie — jeszcze syczą, pokazują żądła, kąsają rękę, niosącą im światło i cywilizacyę! Precz z nimi! Niemcy powinni i muszą ich zdruzgotać, zetrzeć na miazgę!

Pod wpływem tych uczuć wszedł do redakcyi i pierwszą gazetą, która mu wpadła w ręce, była *Pochodnia*.

W artykule wstępnym, zatytułowanym: „Polacy na Górnym Śląsku“, omawia autor świeże rozporządzenie władzy wojskowej, polecające urzędnikom, formującym listę rekrutów, by notowali w osobnej rubryce, czy popisowy jest Polakiem, czy Niemcem.

Tego rodzaju okólnik świadczy, że nawet władze wojskowe uznają, iż na Śląsku mieszkają Polacy, a nie — jak głoszą pewni inspektorowie szkół, redakcye pism niemieckich i szowiniści niemieccy — Prusacy, mówiący źle po niemiecku. Stwierdzenie polskości Śląska przez władze wojskowe, podkreśla w końcu autor, jako tryumf pracy narodowej.

Artykuł ten, przy rozdrażnieniu pana Krempy, był dostateczną podnietą do gwałtownego wystąpienia w obronie niemieckości Śląska. — Z zawziętością i zjadliwością wyszkolonego w dziennikarstwie Niemca uderzył pan Krempa na redakcyę *Pochodni*, która rozmyślnie fałszuje fakty w celach wielkopolskiej agitacyi. — Wprawdzie władze wojskowe wydały okólnik, nakazujący zapisanie w trzeciej szpalcie, czy i o ile popisowy włada niemieckim, lub polskim językiem, ale jedynie w tym celu, by naznaczonych jako Polaków wysłać w głąb Niemiec i tam wszczepić im ducha niemieckiego, którego tu pozbawiają ich niesumienni agitatorowie. Śląsk był, jest i musi być niemieckim i tej zasady każdy Niemiec będzie bronił do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchnienia! Kłamstwem jest wreszcie, by jakikolwiek urząd pruski uznawał kiedykolwiek, lub uznał istnienie na Śląsku innej narodowości, prócz pruskiej!

Napisanie tego artykułu sprawiło mu ulgę i uspokoiło rozdrażnienie, a redaktor Sternweg, po przeczytaniu, rzekł wobec wszystkich:

— Takiego wybornego artykułu, jak pański, panie Krempa, dawno już nie czytali prenumeratorowie *Ostmark*. Winszuję panu i dziękuję w imieniu czytelników!

Słowa te szczerego uznania mile połechtały próżność pana Krempy, wywołały uśmiech i zatarły trochę jaskrawość niemiłego spotkania z Szymiczkiem.

Idąc do domu, postanowił zamilczeć przed żoną ranną scenę z wujem, by jej oszczędzić przykrości. W jadalnym pokoju zastał obiedwie kobiety zasępione i chmurne. Obawiając się, iż może i one spotkały Szymiczka, zapytał niespokojny o przyczynę.

— Otrzymałam smutny list od ciotki — odpowiedziała pani Marya. — Cioteczna moja siostra Karolcia jest śmiertelnie chorą.

— Która Karolcia? — spytał.

— Żona Ernesta Majera, nauczyciela ludowego; czyż jej nie pamiętasz?

— Pamiętam; i cóż jej jest?

— Krwotok. Pisze ciocia, że mała nadzieja życia.

— A, biedna kobieta!... Ależ to podobno trzecie już dziecko, i że mąż nie wezwał doktora? Przecież to dwa czy trzy kilometry od Opola.

— Chciał wezwać, szukał koni po całej wsi i nie dostał — rzekła panna Herminia.

— Nie dostał?... Chyba nie chciał zapłacić? — dziwił się pan Krempa.

— Nie mógł dostać za żadne pieniądze!... Straszne są te nasze wiejskie stosunki.

— Opowiedz że mi raz porządnie, Maniu, całą historyę — rzekł zniecierpliwiony.

— Ciocia pisze, że Karolina, spodziewając się za kilka dni rozwiązania, nie wzywała doktora, ani akuszerki. Wieczorem widocznie czemś sobie zaszkodziła i w nocy zachorowała. Majer pobiegł na wieś, ale chłopi śląscy odmówili,

obrad wskazuje również, że skończyła się ona fiaskiem, w przeciwnym bowiem razie członkowie jej nie omieszkaliby pochwalić się przed światem, iż doprowadzili Europę do koalicyi przeciw anarchistom.

Polityka pruska.

(Köller bohaterem. — Nowe wydalania. — „Swiet“ o kolonistach niemieckich — Norwegczycy przeciwko Niemcom. — Bliskie stosunki hakatyzmu z władzami pruskiemi.)

Bohater polityki wydalań, naczelny prezes szlezwicko-holsztyński p. Köller odgrywa istotnie rolę bohatera. W Hadersleben przyjmowano go, jak udzielnego księcia i zgotowano mu owacyę, jakiej oddawna nie dostąpił żaden z niemieckich mężów stanu. Miasto i port były pięknie przyozdobione, muzyka zagrała mu pobudkę, na cześć jego urządzono korowód z pochodniami i wielki obiad, a tłumy ludności, sfanatyzowanych przez hakatystów witały go radosnemi okrzykami.

Z odpowiedzi p. Köllera na powitanie burmistrza warto zaznaczyć te cyniczne słowa: „Wydalania Duńczyków były koniecznemi ze względu na potrzebę zapewnienia pokoju (!!), który też teraz nastanie (!). Zarządzeń tych nie przedsięwzięto przeciw spokojnym obcokrajowcom, lecz przeciw tym, który za pomocą prasy, stowarzyszeń i szkół wywierają niepokój, starają się podkopać wśród ludności zaufanie do rządu i nie życzą sobie stanu prawidłowego. Rząd nie ustanie w swych usiłowaniach, dopóki nie osiągnie zamierzonego celu“.

Słowa te zawierają przedewszystkiem proste kłamstwo, gdyż wydalano właśnie „spokojnych obcokrajowców“, a powtóre znamionują brutalny cynizm polityczny, skoro p. Köller wobec wrzawy i niepokoju, jaki wydalania wywołały, ośmiela się nazywać je środkiem pacyfikacyjnym.

Że rząd nie ustaje w swych usiłowaniach, to prawda, zwłaszcza sam p. Köller nie prędko ustanie. Świeżo bowiem *Hamb. Corresp.* donosi, że w ostatnim czasie w północnym Szlezwigu usunięto z urzędów wielu przełożonych gmin pod zarzutem, że sprzyjają duńskiej agitacyi.

W Berlinie także świeżo 17 rosyjskich poddanych otrzymało rozkaz opuszczenia granic państwa pruskiego. Dotychczas dopiero dwóch opuściło niegościnne Prusy, reszta pozostaje jeszcze z mieczem Damoklesa nad głową. Dotkniętym banicyą oświadczono, że „robotnicy z Rosyi przez zbyt tanią pracę wytwarzają niewygodną konkurencyę robotnikom niemieckim.“

O wielkiej ostrożności, jaką zachowuje rząd pruski w tej sprawie względem Rosyi i o wstrzemięźliwości, z jaką prasa przyjęła do wiadomości znaną pogróżkę rosyjskiej Ajencyi telegraficznej, pisze *Swiet*, charakteryzując zarazem niemieckich kolonistów w Rosyi:

„Niemcy nie są kolonizatorami, tylko kolonistami. Gromadnie cisną się między inne narody, gromadnie wdzierają się do innych państw, aklimatyzują się w nich, lecz zostają klinem w obcem ciele. Skutkiem tego niemieccy koloniści nietylko że nie przynoszą żadnej korzyści narodowi, między którymi się osiedlają, ale je wyzyskują. Szczególnie chętnie osiedlają się w Rosyi i w Małej Azyi, gdzie chcieliby nowe jeszcze pozakładać kolonie rolnicze. Rosyę oddawna uważają za ziemię obiecaną. Skutkiem tego rząd pruski, wystraszywszy się petersburskiej pogróżki, zaraz zaniechał wydalania rosyjskich poddanych“.

Wydalania Duńczyków ze Szlezwigu wywołały i w Norwegii wielkie rozgoryczenie. Prasa norweska zamieszcza ostre artykuły, skierowane przeciwko polityce wydalań.

W ślad za innemi dziennikami wzywa obecnie i organ rządowy *Dagbladet* norweskie domy handlowe, aby zerwały wszelkie stosunki z fabrykantami niemieckimi. Pierwszorzędne firmy w Chrystyanii nie czekały nawet na to wezwanie, lecz od kilku tygodni już pozrywały wszelkie stosunki z dostawcami niemieckimi. *Kölnische Volks Zeitung* nadmienia wobec tego: „Niechże się w „wielkiej ojczyźnie“ nikt nie dziwi, jeśli kupcy na północy szukają innych związków w tych krajach, w których narody Północy doznają innego szacunku i względów, aniżeli w cesarstwie niemieckiem“.

Wszystkie te głosy i nawoływania nie wywierają żadnego wpływu na politykę p. Köllera. On robi swoje, gdyż czuje się silnym przez poparcie hakatyzmu. Wogóle hakatyści nawiązują coraz bliższe stosunki z rządem i z prowincyonalnemi władzami pruskiemi. W znanym procesie *Wielkopolanina* adwokat Dziembowski przytoczył fakt, pod tym względem niesłychanie charakterystyczny:

Zarząd filii Towarzystwa hakatystów w Poznaniu sprowadził do Swarzędza z głębi Niemiec jakiegoś doktora Müllera, celem zrobienia konkurencyi p. dr. Wendlandowi. P. dr. Dziembowski przedłożył oryginalny list tegoż zarządu, podpisany przez profesora dr. Petersa z dnia 2 listopada 1898 roku, pisany do dr. Müllera. — W liście tym proponuje mu zarząd osiedlenie się w Swarzędzu, dodając, że i miasto i okolica są przeważnie niemieckie, że znajduje się tam sprzyjający Polakom *(polenfreundlich)* lekarz dr. Wendland, któremu jednak praktyka kolejowa została już wypowiedziana; takowa niewątpliwie jemu, t. j. dr. Müllerowi zostanie oddaną.

> Dalej pisze dr. Peters: „Honoraryum wynosi tymczasowo tylko 220 marek, lecz decernent w dyrekcyi kolejowej powiedział mi, że honoraryum to zostanie podwyższonem. Także dostanie Pan zapewne szczepienie ospy i regencya udzieli Panu subwencyi rządowej w wysokości 1200 do 1800 marek na trzy lata. Jeżeli więc Pan na Swarzędz reflektujesz, to proszę o spieszną odpowiedź, gdyż dr. Wendland podobno Swarzędz opuszcza“.

Dalej wymienia dr. Peters jeszcze kilkanaście innych miejscowości, które dr. Müllerowi proponuje do osiedlenia się i przy każdych z tych miejscowości wymienia, jaką subwencyę rządową dostanie. Ciekawą też jest rzeczą, że w kilku miejscowościach komisya kolonizacyjna lekarzom niemieckim bezpłatne ofiaruje mieszkania.

Z listu tego wynika, że związek hakatystów w regencyach zaboru pruskiego doznaje żywego poparcia i wchodzi w coraz bliższe stosunki z władzami pruskiemi. Warto, żeby posłowie polscy w Berlinie zwrócili uwagę na ten fakt!

---

i dopiero rano uprosił przejeżdżającego pocztalona o zawiadomienie doktora.

— Dlaczegoż chłopi odmówili? — dziwił się pan Krempa.

— A to nowa historya, którą znam doskonale, bo tam byłam — zawołała panna Herminia.

— Opowiedz-że.

— Wiesz, że radca szkolny w Opolu Schroller, ponowił i zaostrzył rozporządzenie, zabraniające uczniom w obrębie szkoły mówić po polsku. Major trzymał się ściśle rozkazu i karał uczniów i uczennice surowo. Chłopi, przywyczajeni do łagodności poprzedniego nauczyciela, a podburzani przez swego księdza, chcieli złagodzić karność prośbą, a później grozili mu skargami. Major jednak stał twardo i nawet dostał nagrodę od radcy Schrollera. Odgrażali się, że się zemszczą, i istotnie skarżyła mi się Karolcia, że żaden z nich nie dałby wody Majerowi, gdyby nawet ginął z pragnienia. Otóż, gdy Major posyłał prosić o konie, wszyscy odmówili.

— Ale za co biedna Karolcia pokutuje? — mówiła ze smutkiem pani Marya.

— Hm... Mąż odpowiada za żonę, a żona za męża, to rzecz zwykła — rzekł pan Krempa — Ale ta zawziętość chłopska jest ciekawa! To owoce agitacyi... Czytają swoje pisma, słuchają podszeptów...

— I ksiądz ich podburza — dodała panna Herminia.

— O, i my mamy tu księdza. Także dobry numer, jest w naszym powiecie, ksiądz Mamroth. Z nazwiska Niemiec, a najzawziętszy Polak. Mówiono mi w redakcyi, że już dziekan zwracał mu uwagę na jego przekonania, ale to nie poskutkowało i pewno sprawa oprze się o biskupa.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków, 13 stycznia.

Wiadomości osobiste. Z przyjemnością dowiadujemy się, że w zdrowiu p. Juliusza Kossaka stwierdzono już stanowcze polepszenie.

Do komitetu ścisłego sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego wybrani zostali: pani Zofia Daszyńska Golińska, pp. Sewer-Maciejowski, Kazimierz Bartoszewicz, prof. Odo Bujwid, Józef Kotarbiński, Włodzimierz Tetmajer, Ryszard Ksaicki, Adam Siedlecki, Zdzisław Czaplicki i Seweryn Krzemieniewski.

Wieczornica taneczna w „Sokole“, jaka odbędzie się jutro w sobotę na wielkiej sali własnego gmachu, zapowiada się bardzo dobrze. Do powodzenia przyczyni się niezawodnie orkiestra 13 p. p., która przygrywać będzie najnowsze utwory taneczne. Początek o godz. 8½. Wstęp dla członków Towarzystwa 60 ct. od osoby, dla niecziłonków wprowadzonych 1 złr. Bufet i restauracya na miejscu.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 12 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, na którem fizyk miejski dr. Buszek podał do wiadomości, że z chorób zakaźnych tylko odra pojawia się w większej niż zwykle liczbie przypadków, przebieg ma atoli łagodny. R. m. Bujwid uwiadomił o niektórych szczegółach podrabiania artykułów konsumcyjnych, jak n. p. pieprzu z ośródka chleba. Sprzedający artykuły podrabiane pociągnięci będą do odpowiedzialności. R. m. dr. Ponikło nawiązując do sprawy sprzedaży piwa butelkowego, poruszonej na poprzedniem posiedzeniu przez r. m. dra Domańskiego, nadmienił, że piwo to bywa nieraz mętne, co nietylko nie wznieca apetytu, ale może być szkodliwem. Publiczność sama powinna baczyć, by piwo, przez nią kupowane, było całkiem klarowane, t. j. nie przyjmować piwa mętnego. Do bardzo długiej i wyczerpującej dyskusyi, w której brali udział wszyscy członkowie komisyi, dała powód sprawa zaopatrywania miasta w lód, którego Kraków potrzebuje rocznie kilkadziesiąt tysięcy fur. Wszyscy przemawiający zgodzili się na to, że w teraźniejszych całkiem niezwykłych stosunkach atmosferycznych i zupełnym braku lodu na Wiśle, potrzeba w pozwalaniu na wyrębywanie lodu być najliberalniejszym, a zakaz pobierania ograniczyć wyłącznie do lodu z wód, do których dostają się ścieki z domów i materye kloaczne. W tym też duchu nie zezwolono na razie na pobieranie lodu ze stawów na końcu ulicy Łobzowskiej.

Z teatru komunikują nam: P. Wanda Siemaszkowa, korzystająca z kilkotygodniowego urlopu, po powrocie z Berlina, wystąpi w sobotę po raz pierwszy w „Warszawiance“ (St. Wyspiańskiego) w roli Maryi. Można być pewnym, że wiadomość ta będzie nadzwyczaj przyjemną dla czcicieli jej talentu.

Czytelnię Stow. nauczycielek przypominamy i zalecamy uwadze i poparciu naszych czytelników ze względu na wysoce humanitarny cel, jakiemu ona służy. Czytelnia, zaopatrzona obficie w książki i czasopisma, znajduje się obecnie przy ulicy Krupniczej l. 16, II piętro i otwarta jest codziennie od godziny 3 do 6 po połudn.

Listę przedmiotów, zgubionych w Krakowie w miesiącu listopadzie z. r., a przez rzetelnych znalazców złożonych do rąk władz, interesowani przeglądać mogą w naszej Administracyi w godzinach biurowych.

Z kroniki policyjnej. Policya przyaresztowała wczoraj całą szajkę złodziei. W aresztach policyjnych pod zamkiem siedzą: Stanisław Porada, Jan Koźlak, Władysław Łabuszewski, Ludwik Kulig. Wszyscy przyaresztowani są to ludzie młodzi, którzy od dzieciństwa trudnią się zawodowo kradzieżami i już niejednokrotnie byli karani. Szczególnie umiłowała ta szajka Kraków i mimo ciągłych odstawiań do miejsca przynależności, zawsze tu powracała. Specyalnością aresztowanych złodziei były kradzieże w sklepach; popełniali je bądź w otwartych lokalach, bądź przez włamanie.

Z sądu. Dziś przed trybunałem orzekającym toczy się rozprawa, spowodowana wypadkiem kolejowym na stacyi kolei północnej w Krakowie podczas szybowania wagonów w dniu 23 maja ubiegłego roku. Przewodniczy radca Pietsch, oskarża prokurator Chwalibogowski, obronę prowadzi adw. dr. Frühling. Na ławie oskarżonych siedzą: Zygmunt Deiches, lat 20 liczący, religii Mojżeszowej, komptoarzysta firmy A. H. Loria w Krakowie, Franciszek Jurkowski, 52 lat liczący, robotnik, Wojciech Stoklasa i Jan Jaśkiewicz, obaj wyrobnicy.

Przedmiotem oskarżenia jest fakt następujący: Dnia 23 maja 1898 r. firma Lorie miała do wyładowania wagon z towarami na stacyi kolei północnej ces. Ferdynanda w Krakowie. Wyładowywaniem tym zajmowali się wszyscy oskarżeni. Ponieważ miejsce, na którem stał wagon, nie było dla oskarżonych dogodne, przeto przesunęli go sobie własnowolnie o 33 m. ku otwartej rampie kolejowej. Maszynista z resztą wagonów odjechał, by je po różnych punktach porozmieszczać na stacyi. Wiedząc, gdzie stoi wagon, przeznaczony do wyładowania przez oskarżonych, odczepił od lokomotywy dwa nowe towarowe wagony i, nadawszy im odpowiednią chyżość, pchnął je, by się połączyły z tym wagonem. Ponieważ wagon oskarżonych został przesunięty, przeto chyżość była za wielka, wagonów na czas wstrzymać nie można było i nastąpiło silne zderzenie. W wyładowywanym przez oskarżonych wagonie znajdowało się dwóch ludzi: Gaweł i Jurkowski. Jurkowski wcześnie spostrzegł grożące niebezpieczeństwo, uwiadomił o niem swego towarzysza i zdołał jeszcze przed zderzeniem się wyskoczyć z wagonu. Gawłowi nie starczyło już czasu na ucieczkę. Gdy wagony się zderzyły Gaweł upadł, a na jego głowę spadła beczka z cementem, których pewna ilość znajdowała się w wagonie. Uderzenie spadającej beczki i upadek spowodowały, że Gaweł doznał uszkodzenia. Uszkodzenie to, wedle opinii rzeczoznawców sądowych: dra Piaseckiego i prof. Wachholza, sprowadziło 20 dniową niezdolność do pracy zawodowej.

Fakt własnowolnego przesunięcia wagonu, wskutek którego nastąpił opisany wypadek, kwalifikuje akt oskarżenia jako występek z §§ 335 i 337 u. k.

Oskarżeni do winy się nie poczuwają. Obrońca dr. Frühling wykazuje, że przesunięcie wagonu przez oskarżonych mogło tylko zmniejszyć skutki zderzenia się wagonów i na udowodnienie swego twierdzenia stawia wniosek, aby trybunał obejrzał komisyjnie miejsce, na którem zaszedł wypadek.

Trybunał do wniosku obrony się nie przychylił. W dalszym ciągu obrona wykazuje, że przesuwanie wagonów przez strony jest rzeczą praktykowaną i że o tem przesuwaniu władze kolejowe wiedzą.

Świadkowie, urzędnicy i robotnicy kolejowi zaprzeczają wprawdzie, jakoby władze kolejowe wiedziały o przesuwaniu wagonów przez wyładowujące strony, lecz nie uchylają możności istnienia tego rodzaju faktów, zdarzających się bez ich wiedzy.

Do rozprawy powołano 6 świadków. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś wieczorem.

Ze sfer przemysłowych w Krakowie piszą do nas: Ważna sprawa zaopatrzenia się w lód, wobec dotąd mało mroźnej zimy, wywołuje pewne zaniepokojenie i rozgoryczenie wśród właścicieli browarów, restauracyj itp., z tego powodu, że władze miejskie czynią niesłuszne przeszkody, a nawet wzbraniają brać lód z tych stawów, z których brano go poprzednio przez parę lat, i które były uznane przez władze sanitarne jako całkiem odpowiednie do brania z nich lodu dla browarów, piwnic, restauracyj itp. Tego roku te same stawy uważa władza jako nieodpowiednie.

Prawda, że w wyjątkowych warunkach jeden jakiś staw mógł uledz zanieczyszczeniu i mogło być słusznem zarządzenie, aby z niego lodu nie brać, lecz przypuszczać niepodobna, aby jednocześnie z założeniem fabryki lodu sztucznego, wszystkie dawniejsze stawy stały się całkiem nieodpowiedniemi. Zaopatrzenie się w lód tańszy naturalny dla wielu przemysłowców jest kwestyą bytu; utrudnienie i wzmagające się szykany na wielkie straty narażają ludzi, płacących wysokie podatki i ciężko, a w takich kłopotach pracujących. Dlatego prosimy bardzo prezydenta miasta i podwładne miejskie organy, aby zechciały po obywatelsku ułatwiać nam zaopatrywanie się tańszym kosztem w lód, za który i tak obecnie słono się płaci, a nie utrudniać tej czynności, bo przecież fabryka lodu, chociaż nic nie mamy przeciw temu, żeby się jej dobrze wiodło, monopolu rządowego jeszcze nie otrzymała.

(Zamieszczając pismo powyższe na żądanie interesowanych, zwracamy uwagę na uchwałę sekcyi sanitarnej Rady miejskiej, która zrozumiała po obywatelsku potrzeby przemysłowców i mamy nadzieję, że opinia tej sekcyi dla władz wykonawczych miasta stanie się dyrektywą. *Przyp. redakcyi*).

Zapomoga dla ociemniałego. Celem nadania jednego jednorazowego wsparcia z fundacyi dla ślepych ś. p. Józefa Kośvitzky'ego magistrat rozpisał konkurs z terminem do dnia 1 marca 1899 r. O wsparcie, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci ś. p. fundatora, w dniu 17 maja b. r., ubiegać się mogą tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, w Krakowie stale zamieszkałe, godne pomocy i potrzebujące jej istotnie. Podania, zaopatrzone w dowody, wymaganej kwalifikacyi, należy wnieść do Wydziału krajowego na ręce prezydenta miasta Krakowa.

W sprawie emerytów. Pp. ck. urzędnicy, spensyonowani przed 19 września 1898, raczą podpisać petycyę o podwyższenie emerytur w dniach 18, 19, lub 20 stycznia 1899 t. j. we środę, czwartek, lub piątek, a to albo osobiście w mieszkaniu podpisanego przy ulicy Niecałej l. 5 na I piętrze od godziny 9—12 przed południem, albo za pomocą korespondencyjnej kartki, albo wreszcie nadsyłając podpisany litografowany egzemplarz petycyi im udzielonej. *Grzegorz Grzybowski.*

Zmarli. Marya z Bobrowskich hr. Romerowa, właścicielka dóbr Bieździedza obok Kołaczyc, zmarła w 70 roku życia. Ś. p. hr. Romerowa szczerze zajmowała się za lat młodszych ludem.

Stan żandarmeryi w Galicyi wynosi obecnie 4 oficerów sztabowych, 40 oficerów wyższych stopni, z których jeden rotmistrz przydzielony został do ministerstwa obrony krajowej, 10 oficerów rachunkowych i 2598 żandarmów.

Franciszkowi Wczelakowi, przemysłowcowi lwowskiemu, o którego zgonie wczoraj donieśliśmy, pisma lwowskie poświęcają nader pochlebne wzmianki biograficzne:

Franciszek Wczelak wraz z pozostałym bratem Józefem przybył przed trzydziestu kilku laty z Czech do Lwowa i tu, założywszy pracownię stolarską, żmudną a uczciwą pracą rozwijał powoli swój zakład, który w ostatnich czasach stał się pierwszorzędną fabryką wyrobów stolarskich. Pomimo wielkiego powodzenia materyalnego i moralnego uznania zalet swego charakteru, prawości i sumienności, nie szukał zaspokojenia ambicyj na szerszej widowni życia publicznego, lecz skromnie pozostawał w domowem zaciszu, wszystkie swe siły obracając na usługi i pożytek fabryki i pracującego w niej personalu. Był też bez przesady wzorowym pryncypałem. Tak samo ukochał był gorąco przybraną ojczyznę i miasto, w którem spędził znaczną część swego życia i w którem stworzył pierwszorzędny, na skalę zagraniczną pomyślany zakład fabryczny.

Zamach samobójczy wykonał w czwartek we Lwowie niejaki Stefan Rolig, który przyszedłszy do znajomego oficera na cytadelę, zdjął z kołka karabin, a wydobywszy z kieszeni przyniesione z sobą naboje, nabił i wystrzelił sobie w usta. Strzał z powodu pośpiechu był źle wymierzony i kula zamiast przebić czaszkę, wyleciała pod skronią tuż koło oka. Pogotowie stacyi ratunkowej udzieliło Roligowi pierwszej pomocy, a potem odwiozło go do szpitala.

Stanisławów, 12 stycznia. (Kor. *N. Reformy*) Jak już donosiłem, utworzoną zostanie z dniem 1 lipca b. r. w mieście naszem Reprezentacya krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Wyjdzie to zarówno na korzyść Floryanki, jak i miasta naszego, w ostatnich bowiem czasach namnożyło się tu dużo agencyj zagranicznych, niedających ubezpieczonym należytej gwarancyi, a podkopujących byt naszej krajowej instytucyi. Reprezentacya asekuracyi krakowskiej wpłynie bardzo dodatnio na bieg jej interesów, poza tem zaś spełnić może także misyę narodową, jako instytucya na wskróś polska. Reprezentacya Floryanki będzie liczyła 30 uczestników, a szefem jej zostanie p. Mateusz Pilecki, dotychczasowy urzędnik Reprezentacyi lwowskiej.

Otrzymamy tu także i drugą reprezentacyę, a to Banku hipotecznego. Filia ta utworzoną zostanie już z dniem 1 maja b. r. Filia ta jest tu niezbędną, w Stanisławowie bowiem znajduje się największy w Galicyi magazyn spirytusowy tego Banku. Składy te na dworcu tutejszym obliczone są na 120 wagonów spirytusu i agendy Banku w tej gałęzi obejmują całe Pokucie.

W tych dniach pożegnaliśmy tu p. Ludwika Schneidra, dotychczasowego zarządcę Zakładu karnego, powołanego na stanowisko dyrektora Zakładu karnego w Wiśniczu. P. Schneider pozostawił po sobie tutaj pamięć człowieka niezwykle dobrego i uczynnego, cieszył się też powszechnym szacunkiem i sympatyą, których wyrazem były pożegnalne bankiety, wyprawione dla niego i jego małżonki w tutejszych stowarzyszeniach i klubach, których byli członkami, oraz przez licznych znajomych i przyjaciół. Wiśnicz zyska w p. Schneidrze nietylko wzorowego kierownika, ale także człowieka o wybitnych zaletach obywatelskich i towarzyskich.

Z Paryża donoszą: Wspaniałem zakończeniem Mickiewiczowskiego roku jubileuszowego była wielka akademia, urządzona 28 grudnia wieczorem w nadsekwańskiej stolicy, którą Mickiewicz tak ukochał i w której tyle lat, pełnych chwały i tryumfu przepędził. Wieczór urządzili Polacy i Francuzi w wielkiej sali Towarzystwa geograficznego, w najpiękniejszej dzielnicy Paryża, de Saint Germain. Sala była wspaniale udekorowaną; na podwyższeniu umieszczono popiersie wieszcza, otoczone lasem palm i wawrzynów; ściany sali zdobiły chorągwie o barwach polskich i francuskich. Na obchód przybyli: rodzina wieszcza z Władysławem Mickiewiczem na czele, hr. Działyńska z Czartoryskich, prof. Gasztowtt, Seweryna Duchińska, pp. Gałęzowscy, p. Korytko, oraz wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele kolonii polskiej. Z Francuzów przybyli: Jules Lemaitre, członek *Institut de France*, rozgłośny krytyk i autor dramatyczny, pisarz Gabryel Sarrazin, znakomity profesor w *Collége de France* Michel Bréal, pani Michelet, wicehrabstwo de Janzé, M. d. Nolac, M. Leroy Beaulieu i wielu innych. Przestronna sala Towarzystwa geograficznego była wypełniona po brzegi polską i francuską publicznością; przybyli też członkowie ciała dyplomatycznego, oraz najwybitniejsi paryscy dziennikarze, którzy też w dziennikach poświęcają Mickiewiczowi bardzo gorące, obszerne artykuły. Obchodowi przewodniczył Jules Lemaitre i on zagaił uroczystość pięknem, pełnem głębokich myśli przemówieniem.

Niezwykłą kolendę otrzymał w tym roku Henryk Sienkiewicz. Z Częstochowy nadesłano mu kulę szwedzką, w złoty pierścień ujętą, z napisem: „Autorowi *Potopu — Paulini*“ Dzielny przeor, który obecnie odnawia i ducha i mury Jasnej Góry, tę najpiękniejszą gwiazdkę zgotował twórcy trylogii.

Hr. Juliusz Falkenhayn, były minister rolnictwa w gabinecie Taaffego, poseł do Rady państwa, zmarł dzisiejszej nocy w Wiedniu, przeżywszy lat 70. Poświęciwszy się zrazu karyerze wojskowej, brał udział w wyprawach wojennych w r. 1848 i 1849, następnie wycofał się w zacisze życia domowego i oddał gospodarstwu. Wybrany posłem sejmowym, wkrótce (1871) mianowany został marszałkiem Austryi Górnej. W r. 1879 wybrany posłem do Rady państwa, objął tekę ministra rolnictwa w r. 1879, gdzie reprezentował partyę klerykalną hr. Hohenwarta. Ostatnio w r. 1897 osoba zmarłego posła stała się głośną przez tak zwane „*Lex Falkenhayn*“, tj. wniosek, zdążający do obostrzenia regulaminu obrad Izby poselskiej. Z powodu wniosku tego wiele ataków osobistych ścierpieć musiał od członków parlamentu i dzienników opozycyjnych. Zmarł na chorobę nerek.

Jan Orth redivivus. Świeżo obiega nowa pogłoska o zaginionym księciu Janie Salwatorze. W Tryeście wystawiono na sprzedaż okręt masztowy „Caesarea“, nadesłany przez Hamburg z Iquique, miasta portowego w Peru. Sprzedający agent utrzymuje, że jest to okręt, na którym swego czasu Jan Orth ruszył w świat, a który wówczas nosił nazwę „Santa Marguerita“. Wieść tę podają pisma niemieckie z zastrzeżeniem.

Piwo hr. Thuna uratowane! Wielkie dzieło patryotyzmu niemieckiego, bojkotowanie browaru hr. Thuna, okazało się humbugiem. Narodowe pisma niemieckie z żalem donoszą o tem, i czynią wyrzuty restauratorom w północnych Czechach za to, że rodakom swoim leją w gardła piwo wrogiego niemczyźnie prezydenta gabinetu, od piwowarów-patryotów zaś wymagają logiki i konsekwencyi. Pierwsze jednak są zdania, że w tym wypadku logika zbyteczna, wystarcza... pragnienie.

Rodzimy dowcip. Okoliczni włościanie, przyjeżdżający na targi do naszego miasta, opowiadają, że cesarz, z powodu swojego jubileuszu, darował w bieżącym roku zimę.

Dr. Gluge. W Nizzy zmarł w 86 roku życia jeden z najznakomitszych współczesnych fizyologów i patologów, dr. Gluge, profesor uniwersytetu brukselskiego. Zmarły od r. 1831—1835 studyował medycynę, później jednak oddał się wyłącznie badaniom naukowym w dziedzinie fizyologii. Zachęcony przez Aleksandra Humboldta, z którym łączyły go stosunki serdecznej przyjaźni, udał się na czas pewien do Paryża, gdzie w r. 1837 otrzymał nagrodę za prace naukowe, co otworzyło mu drogę do katedry w Brukseli. Gluge jeden z pierwszych wprowadził do anatomii i patologii użycie mikroskopu.

Z Kiachty. *Kraj* petersburski otrzymał następującą bardzo ciekawą korespondencyę: Budowa wielkiej kolei Syberyjskiej już dzisiaj odbija się potężnie na życiu ekonomicznem w kraju, wywołując podniesienie się ceny wytworów miejscowych i uprzystępniając nabycie towarów przywozowych. Dotąd komunikacya kolejowa między Krasnoufimskiem i Irkuckiem jest wielce utrudnioną, pociągi kursują zaledwie trzy razy tygodniowo, utykając w drodze, przez co podróżni muszą nieraz część drogi odbywać piechotą, lub przesiadać się z jednego pociągu do drugiego. O wagonach tutejszych można powiedzieć, że są stare, zniszczone i brudne, ale już widzimy zmianę na lepsze. Wkrótce pociągi zaczną chodzić codziennie, a dzisiejszy brak mostów zastąpi w zimie lód, na którym ułożone zostaną szyny. Niebawem też rozpocznie się ruch na linii z Irkucka do Listwieniczej nad słynnem jeziorem Bajkalskiem położonej. Niebawem też będzie otwartą kolej Zabajkalska między Czytą a Nerczyńskiem, nie wiele więc już brakuje do połączenia kolejowego Rosyi europejskiej z oceanem Spokojnym.

Objawem nowego ruchu ekonomicznego jest projektowana na rok przyszły w Czycie wystawa rolniczo-przemysłowa. Ma ona wykazać stan ekonomiczny prowincyi Zabajkalskiej, wytworzony w dawnych warunkach przed przewrotem, dokonanym przez kolej. Według zdania sceptyków, nie będzie tu dużo do pokazania światu.

Fale nowego życia płyną do nas nietylko z zachodu. Budzące się z długowiecznego letargu Chiny grożą nam tu już dzisiaj zalewem żółtej rasy. Rolę pomocniczą odegra i tym razem ulepszona komunikacya. W tych dniach otwiera się linia telegraficzna pomiędzy Kiachtą i Pekinem, na przestrzeni 2½ tysięcy wiorst. Budowę linii prowadzili Chińczycy, kierowani przez Anglików. Ważny to wypadek, pomyślny zwłaszcza dla stosunków handlowych. Dotąd telegram do Pekinu szedł dziwnie krętemi drogami, a każde słowo opłacało się słono, bo po 2½ rubli. Stacyę Chińczycy otworzyli w Kiachcie, gdyż we własnym sąsiednim Majmaczynie nie znaleźli odpowiedniego lokalu. Dwaj chińscy urzędnicy telegraficzni przybyli już tutaj z żonami. Ta ostatnia okoliczność posiada nie małe znaczenie. Dotąd niewiastom chińskim poza mur niegdyś graniczny nie wolno było wyjeżdżać, a obecnie już i amboń (gubernator) urgiński przybył w te strony z żoną i siostrą. Chińska osada handlowa Majmaczyn, założona przed stu pięćdziesięciu laty, ujrzała po raz pierwszy na swych ulicach rodaczki, — dotąd zaś mieszkało tam do trzech tysięcy Chińczyków i ani jednej Chinki. Przybycie kobiet w przyszłości wywołać musi poważne następstwa: z poza muru chińskiego może rozlać się po pustych przestrzeniach syberyjskich taka masa ludności chińskiej, że temu żadnym sposobem nie zdoła sprostać kolonizacya zachodnia. Rzecz naturalna, że władze rosyjskie mogą zatamować napływ Chińczyków, lecz nic nie powstrzyma zalewu sąsiedniej Mongolii, dotąd pustej, a obfitującej w grunta urodzajne, lasy, łąki, zwierzynę i ryby. Dotąd rząd chiński wzbraniał swoim poddanym w Mongolii uprawiać rolę i osiedlać się tam z rodzinami.

Tryumf złodziejki. Przy ulicy Krupniczej, w prywatnem mieszkaniu p. A. J., jakaś kulawa żebraczka skradła złoty zegarek. Podejrzenie padło na niejaką Barbarę Śmiech, którą policya za inne już zatargi z kodeksem karnym przyaresztowała. Barbara Śmiech wykryła drugą do siebie podobną żebraczkę kulawą, trudniącą się również kradzieżami, Maryę Satora, i święciła dziś „pod telegrafem“ tryumf, bo jej się udało wykazać, że kradzieży przy ulicy Krupniczej dopuściła się nie ona, ale jej koleżanka.

Ograbienie pociągu. Na linii kolejowej między Brukselą i Antwerpią zatrzymany został w nocy pociąg przez niewiadomych złoczyńców, którzy włamali się do wagonu towarowego i skradli zeń przedmioty wartości 30.000 fr.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 stycznia przeważnie pochmurno, termometr od +0,2° doszedł do +5,0° C. Barometr nisko opadł.

Dnia 13 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 726,8 mm., termometru +6,3° C. Wiatr południowo-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 14 stycznia: „Warszawianka“, pieśń z roku 31, napisał St. Wyspiański. „Wspomnienie“ (rok 63), obrazek dramatyczny w 1 odsłonie przez Gryfitę. „Noc w Belwederze“, epizod na tle historycznem w 1 akcie A. Staszczyka.

W niedzielę 15 stycznia o godz. 3 po południu: „Śpiący rycerze“, fantazya w 5 odsłonach z prologiem Sydona Friedberga, muzyka M. Świerzyńskiego (ceny zwykłe).

O godz. 7 wieczorem: „Nieszczęsne kochanie“, dramat ukraiński w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami (po raz 3).

We wtorek 17 stycznia: „Miłość“, obrazek dramatyczny w 1 akcie, napisał Jaxa Ronikier (nowość). „Żabusia“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

Dział ekonomiczny.

Ważne rozporządzenie w sprawach podatkowych. Ministerstwo skarbu wydało dnia 10 grudnia z. r. ważne rozporządzenie, obchodzące żywo wszystkich właścicieli domów, a postanawiające, jakich świadczeń ubocznych, umówionych razem z czynszem najmu lub obok

tego czynszu, nie należy doliczać do czynszu przy wymiarze podatku domowo-czynszowego. Oto szczegóły tego rozporządzenia:

Jeżeli dom jest wynajęty z ogrodem lub z jakimkolwiek innym kawałkiem gruntu, to za używanie tego gruntu należy odliczyć pewną odpowiednią kwotę od czynszu. Czynsz dzierżawny, opłacany za obcy grunt, na którym stoi budynek, nie może być odliczony przy wymiarze podatku. Natomiast ma odstąpić pewne odpowiednie odliczenie, jeżeli budynek (mieszkanie) wynajęty został z urządzeniem. Przytem atoli władze skarbowe w każdym poszczególnym wypadku mają wziąć pod rozwagę, czy dany przedmiot, należący do urządzenia i wynajęty razem z budynkiem (mieszkaniem), nie stanowi niepodzielnej przynależności z domem w myśl § 294 u. c. i czy wskutek tego nie podlega podatkowi domowo-czynszowemu.

Bezwarunkowo odjąć należy od czynszu umówioną opłatę za wynajem mebli, dalej n. p. za używanie przedmiotów, służących do celów przemysłowych, za używanie przedmiotów służących do używania pralni, za używanie maglu i t. p. W wypadkach, w których zachodzi wątpliwość, czy dany przedmiot podlega pod przepis § 294 u. c., czy też za używanie jego należy odciągnąć pewną kwotę od czynszu, władze skarbowe mają polecenie naocznie przekonać się o jakości tego przedmiotu. Szczególniej okaże się to koniecznem przy łazienkach domowych, których składowe części bardzo często przez wśrubowanie, wmurowanie i t. p. tworzą z domem stałą i trwałą całość. Dalej zdarzają się wypadki, w których pewne przedmioty wynajmowane bywają razem z domem, ale które nie są ani częścią składową domu, ani przedmiotami urządzenia w ściślejszem tego słowa znaczeniu, chociaż się w domu znajdują. Do tego działu przedewszystkiem zaliczyć należy dywany i chodniki na schodach i gankach, usługę, pościel i t. p. Za zużycie tych rzeczy ma się od czynszu wynajmu *brutto* odliczyć pewna odpowiednia suma.

Przedmioty, które wynajmuje się razem z domem (mieszkaniem), ale które znajdują się poza domem i nie stoją z nim w bezpośrednim związku, jak n. p. budki kąpielowe, przystanie na łodzie, łodzie i t. d., nie mają być wzięte w rachunek przy wymiarze podatku, w razie, jeśli od przedmiotów tych nie jest się obowiązanym do opłacania podatku domowo-czynszowego.

Dalej nie należy podciągać pod podatek domowo-czynszowy wyliczonych w dekrecie kancelaryi dworskiej z dnia 22 kwietnia 1823 r. nadzwyczajnych dodatków, a mianowicie opłacanych dodatków czynszowych i szkolnych *(Zins- und Schulkreuzer)*, oraz opłat za wodę, do czego zaliczyć także należy składane w miastach, posiadających wodociągi, opłaty za używanie wodociągów. Jeżeli wody lokatorom swoim dostarcza sam właściciel domu, czy to przez urządzenie w domu rezerwoaru, czy też przez urządzenie wodociągów, to wówczas należy uwzględnić tylko oprocentowanie włożonego faktycznie przez właściciela kapitału amortyzacyjnego, przy uwzględnieniu odpowiedniego czasu na amortyzacyę, ale tylko przy tych częściach wodociągu, które, w myśl postanowień ustawy cywilnej, nie przedstawiają się jako części składowe domu. Przy rezerwoarach więc, które przeważnie znajdują się na strychu i tworzą nierozdzielną część składową domu, tylko wyjątkowo opłata za nie pobierana może być odliczoną. Za używanie studzien, które na podwórzu domu się znajdują i stanowią przynależność do domu, nie można nic odliczać.

Koszta oświetlenia bramy, schodów, ganku, ewentualnie także koszta oświetlenia wynajętych przez właściciela domu lokalności, bez względu na to, czem one są oświetlone, należy odliczyć. Tak samo należy odliczyć koszta opału, jeżeli go dołącza właściciel domu, ewentualnie koszta dostawy drzewa. Również odliczyć należy koszta skrapiania publicznych placów i ulic, a szczególniej wówczas, jeśli właściciel domu opłatę za to uiszczać musi w kasie gminnej.

Opłaty za inne posługi, świadczone lokatorom przez właściela domu, dzielą się na dwie grupy. Do pierwszej należą te, do których właściciel domu jest, w myśl przepisów ustawy cywilnej, obowiązany i które już są uwzględnione w przyznanem na podstawie § 6 ustawy z 9 lutego 1882 r. odliczeniu na koszta utrzymania i amortyzacyi. Do tej grupy należą koszta utrzymania domu, restauracyi, czyszczenie kominów, kanałów, wywóz nieczystości, premie asekuracyjne i t. d. Opłaty więc za te świadczenia nie można odciągać od czynszu. Natomiast za świadczenia, należące do drugiej grupy, jak n. p. za usługę, pranie bielizny, utrzymywanie wind dla transportu osób i ciężarów, używanie dzwonków elektrycznych, utrzymywanie straży nocnej dla strzeżenia sklepów i t. d., należy składaną tutaj opłatę potrącić od czynszu. Opłaty za czyszczenie schodów i ganku nie należy jedynie wtedy wliczać do wymiaru podatku domowo-czynszowego, jeżeli lokator wprost składa ją w ręce dozorcy domu.

Co się tyczy postępowania przy odliczaniu w myśl wymienionych powyżej wskazówek opłat od czynszu *brutto*, to należy we wszystkich tych razach, w których żądane przez stronę kwoty za świadczenia uboczne zdają się być za wysokie, próbować najpierw osiągnąć redukcyę żądanych kwot przez życzliwe przedstawienie i rady, a dopiero w razie negatywnego lub niezadowalającego rezultatu należy przystąpić w sposób purifikacyjny do wypośrodkowania wartości czynszu *netto* odpowiedniego budynku (mieszkania).

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 12 b. m. dostarczono 3524 cieląt, 1529 żywych świń, 2049 świń bitych, 494 bitych owiec i 928 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 30 do 36 ct., pierwszej jakości po 38 do 44 ct., przednich po 46 do 56 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 35 ct. do 45 ct., bitych ciężkich świń 44 ct. do 48 ct., prosiąt od 48 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: stała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 13 stycznia. *(Telef.)*. Prawie wszystkie pisma tutejsze omawiają wczorajszą wiadomość *N. Reformy*, że wkrótce zajść mają zmiany w naczelnych magistraturach naszego kraju.

Słowo Polskie powtarza tę wiadomość i ogłasza, że istotnie „na coś się zanosi" z powodu „zmęczenia" ministra Jędrzejowicza.

Przegląd łączy zmiany w magistraturach Galicyi z koniecznością rekonstrukcyi gabinetu hr. Thuna.

Ruchowi Katolickiemu nie podoba się szerzenie pogłosek o zmianach w naczelnych urzędach. Uważa to za szkodliwe. Oświadcza atoli, że wiadomości podanej przez *Nową Reformę* zaprzeczyć nie może.

Lwów, 13 stycznia. *(Telefonem.)* Na dzisiejszem posiedzeniu Wydziału krajowego zastępca marszałka Chamiec w dłuższej przemowie uczcił zasługi kończącego obecnie 25 lat urzędowania w charakterze członka Wydziału krajowego, dr. Józefa Wereszczyńskiego. — W biurze dr. Wereszczyńskiego składali mu życzenia szefowie biur i urzędnicy Wydziału krajowego. Za dni parę na cześć dr. Wereszczyńskiego odbyć się ma bankiet.

Lwów, 13 stycznia. *(Telef.)* Dziś w dalszym ciągu prowadzono rozprawę przeciw Mieczkowskiemu. Nader obciążająco dla niego zeznał radca dworu Lassek, teść oskarżonego.

Lwów, 13 stycznia. *(Telef.)* *Przegląd* donosi, że z powodu zatargów z Wydziałem krajowym ustąpił z swego stanowiska dyrektor szpitala powszechnego we Lwowie dr. Głowacki. Zarząd prowizoryczny szpitala objąć miał prof. dr. Czyżewicz.

Lwów, 13 stycznia. *(Telef.)* Wiceprezes lwowskiej Rady powiatowej, ks. infułat Zabłocki, zrezygnował z swego stanowiska. Jego następcą wybrano Leopolda Baczewskiego (młodszego). Również uchwalono na dzisiejszem posiedzeniu Rady okólniki do gmin pisywać po polsku i po rusku, a na pisma ruskie odpowiadać po rusku i ruskiemi literami.

Gorlice, 13 stycznia. W Lipinkach zmarł Konstanty Zalewski, jeden z ostatnich uczestników walki o niepodległość z r. 1831.

Wiedeń, 13 stycznia. *(Telefonem.)* Państwowa Rada przemysłowa zebrała się dziś pod przewodnictwem ministra handlu Dipaulego. Minister zagaił zebranie przemową, w której podniósł przedewszystkiem to, że staraniem jego będzie, aby handlowe szkoły austryackie zajęły się sprawą kształcenia handlowych agentów podróżujących, tak jak to w innych się dzieje państwach. Również zwrócił minister uwagę na kwestyę karteli i zapowiedział wypracowanie kilku przedłożeń w sprawach handlowych.

Wiedeń, 13 stycznia. *Wiener Ztg.* donosi: Minister sprawiedliwości mianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Józefa Jana Gacha z Kalwaryi dla Krakowa, Kazimierza Walewskiego w Gorlicach dla Gorlic i dra Jana Stołychwę w Niepołomicach dla Krakowa.

Wiedeń, 13 stycznia. *Deutsches Volksblatt* omawia broszurę p. Madeyskiego i znajduje to uwagi godnem, że Polak Madeyski występuje tylko za rozszerzeniem autonomii, ale rękami i nogami broni się przed rewizyą konstytucyi w duchu federalistycznym, obawiając się wodocznie w takim razie wydzielenia Galicyi.

Praga, 13 stycznia. *Narodni Listy* donoszą, wbrew odmiennym wiadomościom, że hr. Thun po doświadczeniach, poczynionych w lecie roku przeszłego ze swą inicyatywą w sprawie językowej, nie zamierza dawać ponownie inicyatywy do załatwienia tej sprawy, a już co najmniej w tym razie, jeżeli hasłem Niemców miałoby i nadal pozostać: „Przed wszelkiem rokowaniem w sprawie językowej muszą być zniesione rozporządzenia językowe".

Gabinet życzy sobie, aby przedłożenia o ugodzie z Węgrami były załatwione w parlamencie, jest jednak tego zapatrywania, że rząd i prezydyum uczyniły już wszystko dla osiągnięcia tego celu i że rozstrzygnięcie należy teraz wyłącznie do parlamentu.

Praga, 13 stycznia. *Narodni Listy* donoszą, że kwestya mianowania ministra dla Czech połączoną została ze sprawą ogólnego zrekonstruowania gabinetu hr. Thuna, co wkrótce ma nastąpić. Powołanym przedewszystkiem zostanie ktoś z Koła polskiego na stanowisko ministra sprawiedliwości lub oświaty tak, aby w gabinecie hr. Thuna tak Koło polskie, jak i klub młodoczeski posiadały po 2 miejsca.

Rzym, 13 stycznia. Z Massawy donoszą, że zbuntowany ras Makonen poddał się rasowi Mangaszy, dowódcy wojsk Menelika.

Z innej strony zaprzeczają temu doniesieniu, gdyż odnośne układy miały się rozbić w ostatniej chwili, bo Makonen zażądał, aby Mangasza przybył osobiście do Ambas Alagi do ich prowadzenia.

Bukareszt, 13 stycznia. *Dziennik urzędowy* ogłasza przedłużenie traktatu handlowego z Bułgaryą na rok jeden.

Konstantynopol, 13 stycznia. Sułtan rozkazał zakupić 30000 szrapneli i odpowiednią ilość bezdymnego prochu dla artyleryi, a także 167 dział szybkostrzelnych dla artyleryi polnej, któremi uzbrojone zostaną trzy pierwsze korpusy armii tureckiej, rozlokowane w Europie, a oprócz tego — kilka tysięcy karabinów repetyerowych dla kawaleryi. Zakupy te, których koszt równać się będzie kilku milionom złr., poczynione będą w Niemczech.

Dwa pancerniki tureckie odpływają w tych dniach do Genui, gdzie w warsztatach okrętowych p. t. „Ansaldo" zostaną gruntownie przebudowane.

Waszyngton, 13 stycznia. W senacie postawił senator Bacon wniosek tej treści: Wojna z Hiszpanią nie była prowadzoną w tym celu, aby zdobywać nowe terytoryum, lecz aby dokonać tego, czego żądał kongres w swych uchwałach. Stany Zjednoczone zatem uznają niezależność Filipinów.

Senator Foraker oświadczył, o ile się zdaje, w myśl intencyj prezydenta Mac Kinleya, że Stany Zjednoczone zatrzymają Filipiny w swem posiadaniu tylko tak długo, dopóki mieszkańcy tego archipelagu nie będą w możności utworzenia samodzielnego rządu. Aczkolwiek Stany Zjednoczone miałyby wszelkie prawo zatrzymać na stałą własność ten archipelag, nie leży to przecież ani w intencyach Mac Kinleya, ani senatu. Z Filipinami nie można w ten sam sposób postąpić, jak z Kubą, a przyczyny tej różnicy postępowania leżą w komplikacyach międzynarodowych, co do których senat może powziąć postanowienie jedynie na tajnem posiedzeniu.

Sytuacya w Budapeszcie.

Budapeszt, 13 stycznia. W korytarzach Izby żywo dziś omawiano artykuł jednego z pism, że Sejm węgierski w najbliższym czasie będzie rozwiązany. W Izbie dalej trwa techniczna obstrukcya.

Budapeszt, 13 stycznia. U hr. Aleksandra Andrassy'ego odbyła się poufna konferencya członków Izby magnatów, na której objawiono potrzebę, aby także Izba magnatów określiła stanowisko swoje wobec stanu *ex lex*.

Budapeszt, 13 stycznia. Narady przywódców opozycyi zostały wczoraj ukończone. Uchwały zostały podane do wiadomości secesyonistów z obozu liberalnego. Ci zażądali pewnych zmian.

Jak słychać, stronnictwa opozycyjne zgodziły się na kilka zmian, a to na posiedzeniu, zwołanem przez p. Horanszky'ego. Na konferencyi tej kilka punktacyj zredukowano na nowo, a kilka innych zupełnie skreślono. Utrzymują tu, że prezydent ministrów odebrał już na piśmie waranki opozycyjnych stronnictw.

Budapeszt, 13 stycznia. *Magyar Orszag* donosi, że na konferencyach delegatów opozycyi uchwalono następujących pięć głównych zasad ugody: sprawa wyborów, osobiste poręczenia przez to, iż tekę spraw wewnętrznych obejmie jeden członek stronnictwa narodowego, sprawa pilnych prowizoryów, które mogą być zawotowane każdemu rządowi, byle nie rządowi Banffy'ego, rewizya regulaminu.

Dosłowny tekst punktacyj będzie zatrzymany w tajemnicy, dopóki nie nastąpi co do nich rozstrzygnięcie.

Budapeszt, 13 go stycznia. U ministra Banffy'ego zjawiła się wczoraj reprezentacya miasta i wręczyła mu dyplom honorowego obywatela miasta Budapesztu. Na przemowę burmistrza Markusa odpowiedział Banffy między innemi, że z obecnego trudnego położenia należy koniecznie wyjść, i że należy w tym celu jak najbardziej energiczną wdrożyć akcyę. Starać się jednak będziemy — kończył Banffy — najpierw sprawę tę pokojowo załatwić.

Przedłożenia wojskowe w parlamencie niemieckim.

Berlin, 13 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego rozpoczęto pierwsze czytanie przedłożenia wojskowego. Minister wojny Gossler zaznaczył, że jednym zamachem należy dogonić tego, w czem Niemcy wyprzedzone zostały przez inne państwa. Rząd zamierza wytrwać przy systemie pięcioletnim, co odpowiada także życzeniom Izby. Ze strony Rosyi, wskutek manifestu pokojowego cara, nie trzeba obawiać się wojny zaczepnej. Siły wojenne Niemiec wzrosły do takiej potęgi, że obecnie bez nerwowego niepokoju spoglądać możemy w przyszłość. Przy sporządzaniu przedłożenia rząd kierował się względami oszczędności, o ile to leżało w granicach możliwości.

Potrzebom nowej organizacyi zaradzą proponowane „komendy generalne". Utworzenie nowych dywizyj dyktowane jest względami taktycznemi, wzgląd na finanse uniemożliwia utworzenie nowego korpusu. Kawalerya wzmocnioną być ma o trzy pułki. W artyleryi polnej konieczne są wielkie zmiany i ulepszenia, gdyż dzisiejszy stan jej jest niewystarczający. Pionierów przybędzie jeden batalion, pociągów jedna kompania. Przy oddziałach służby kolejowej i telegraficznej uwzględniono potrzeby najpilniejsze. Dwuletnia służba wojskowa pozostaje i nadal, powstałe stąd różnice wyrównują „czwarte bataliony".

Jednolita służba dwuletnia korzystniejszą jest od dawniejszej, trzyletniej wprawdzie, lecz niekompletnej. Aby wytworzyć dobrą podstawę armii przedłożenie zawiera projekta, mające na celu zachęcanie żołnierzy do służby w trzecim roku. Gdy to nie wystarczy, ustawa określi, jaki procent żołnierzy odbywać ma służbę 3-letnią. Minister kończy zapewnieniem, że przedłożenie wojskowe jest wynikiem konieczności, a mowca w komisyi chętnie przedłoży motywa. Mniema, że uchwały komisyi wyjdą na pożytek Niemiec. *(Oklaski na prawicy i w centrum).*

Richter konstatuje z zadowoleniem, że podczas 2-letniej służby zmniejszyła się znacznie liczba karanych żołnierzy i zaznacza, że nie spodziewał się tak wielkich nowych wymagań rządu. Organizowanie armii trwa bez końca. W szeregi armii wznosi się zaniepokojenie, co jest szkodliwe. Zygzakowaty kurs w sprawach militarnych nie pozwala dziś przewidzieć, jakie zmiany i zwiększenia nastąpić będą miały w r. 1902. Mowca zwalcza ciągłe tworzenie nowych formacyj, a powiększenie kawaleryi uważa tylko za próbę, która pociągnie za sobą zwiększenie bardzo wielkie tej części armii.

P. Stumm zwalcza wywody Richtera i twierdzi, że powiększenie stanu prezencyjnego jest koniecznem, bo siły Francyi i Rosyi liczebnie są większe niż siły trójprzymierza, a zresztą wydatki Niemiec na cele wojskowe są mniejsze stosunkowo, niż w innych państwach..

P. Levetzow domaga się, aby przedłożenia wojskowe bliżej zbadano, gdyż nie są one dość jasne. Wreszcie oświadcza się mowca za przesłaniem przedłożeń do komisyi budżetowej.

Na tem obrady przerwano.

Dreyfus i Esterhazy.

Paryż, 13 stycznia. Pogłoska o dymisyi prezesów wydziałów trybunału kasacyjnego, Loewa i Tanona, jest nieuzasadnioną.

Karny wydział trybunału kasacyjnego przesłuchiwał wczoraj pułkownika Du Paty de Clama. Przewodniczył obradom prezes Loew.

Paryż, 13 stycznia. Adwokat Esterhazego Cabanes oświadcza, iż Esterhazy przyzna, że miał stosunki z Schwarzkoppenem, ale zarazem dowiedzie przed trybunałem, że czynił to z wiedzą i za aprobatą swych przełożonych; a z rozkazu pułkownika Sandherra wydał drobne dokumenty, aby uzyskać ważniejsze. Twierdzi on, iż na podstawie rozmowy z Schwarzkoppenem wpadł na poszlaki, które dopomogły mu wykryć zdradę Dreyfusa.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 13 stycznia. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych sala obrad była szczelnie wypełniona. Wybrany ponownie prezydentem Izby Deschanel objął w posiadanie krzesło prezydyalne, przyczem miał krótką przemowę, w której zaznaczył, iż obowiązkiem prezydenta Izby jest zachować bezstronność wobec partyj politycznych. Nowy prezydent będzie się starał zarazem ułatwiać osobiste zbliżenie pomiędzy przywódcami stronnictw, którzy często zwalczają się dlatego, że się nie znają. W końcu mowca wezwał deputowanych do spokoju i zimnej krwi, niezbędnych w obecnych okolicznościach.

Na żądanie prezydenta ministrów, Dupuy'ego, Izba uchwaliła przystąpić natychmiast do dyskusyi nad zgłoszonemi interpelacyami w sprawie Quesnay de Beaurepaire'a, poczem zabrał głos socyalista Millevoye.

Paryż, 13 stycznia. Millevoye konstatuje, że zarzuty, podniesione przeciwko członkom trybunału kasacyjnego przez Quesnay de Beaurepaire'a, wywołały zaniepokojenie, i domaga się wdrożenia śledztwa w tej sprawie i zarządzenia środków dyscyplinarnych.

Bulanżysta Le Hèrisse przerywa mu i mówi, że nie jest zwolennikiem rewizyi, a jednak dla Quesnay de Beaurepaire'a czuje tylko wzgardę.

Odzywają się protesty i w Izbie powstaje nieopisana wrzawa. Millevoye pośród głośnych protestów krytykuje działalność trybunału kasacyjnego i domaga się powierzenia sprawy Dreyfusa osobnej komisyi parlamentarnej.

Następnie przemawia antysemita Lasies. Mowa jego gwałtowna i wyuzdana wywołuje oburzenie i powszechną wrzawę. Mowca zarzuca trybunałowi kasacyjnemu stronność i okazywanie względów Picquartowi, przyczem powołuje się na kapitana Herqué, który dozorował Picquarta. „Loew, Bard i Mazeu — powiada mowca — to tryumwirat łotrów...." Słowa te wywołują w Izbie prawdziwą burzę okrzyków zgrozy i oburzenia. Przewodniczący Deschanel wzywa mowcę, aby natychmiast cofnął te słowa. Minister sprawiedliwości Lebret i prezydent ministrów Dupuy protesują przeciwko takiej mowie. Deschanel udziela Lasies'owi obostrzonego wezwania do porządku.

Gdy się cokolwiek uciszyło minister Lebre zabiera głos i krytykuje zarzuty Quesnay de Beaurepaire'a, a zarazem przedstawia rzekome zajście Barda z Picquartem zgodnie z wynikiem śledztwa. Co zaś do względów, okazywanych przez trybunał Picquartowi, tłomaczy, że tosamo czyniono wobec wszystkich wyższych oficerów i generałów. Trybunał nazywał Picquarta pułkownikiem; ale i generałowie, przemawiając do niego, używali tego nazwania, a kapitan Herque miał także polecenie mówić do Picquarta *„Mon colonel"*.

— Za to odpowie minister wojny — woła Lasies. Powstaje znowu wrzawa. Lasies wezwany zostaje do porządku.

Minister Lebret omawia w dalszym ciągu zachowanie się Quesnay'a i oświadcza, że kiedy Quesnay podniósł po ustąpieniu z urzędu nowe zarzuty, minister wezwał go do siebie, lecz Quesnay nie przybył; minister zarządził nowe śledztwo, które prowadzić będzie prezes Mazeau z dwoma radcami trybunału: jeżeli Quesnay nie stanie przed tą komisyą, to będzie oznaczało, iż nie ma nic do powiedzenia.

Lasies żąda odczytania raportu kapitana Herhué, zawierającego zarzuty przeciwko członkóm trybunału. Antisemici wołają *unisono:* „Raport! raport!"

Cassagnac zabiera głos i gwałtownie atakuje władze republikańskie. Następuje nowa scena gorsząca: monarchiści i republikanie czynią sobie wzajemne wyrzuty, przyczem padają słowa: Sedan, Faszoda i t. p. Deschanel powiada, iż nie wzywa Cassagnac'a do porządku, gdyż Izba dała już wyraz swemu oburzeniu i wyręczyła go w tem.

Posiedzenie trwa dalej pośród wrzawy i powszechnego podniecenia namiętności politycznych.

Paryż, 13 stycznia. Wczorajsze posiedzenie Izby skończyło się ostatecznie uchwaleniem zwykłego porządku dziennego, zaaprobowanego przez rząd, 423 głosami przeciw 125 głosom.

Wichry.

Wiedeń, 13 stycznia. *(Telef.)* Od godziny 2 w nocy szaleje tu tak silny wicher, że niemożliwem jest prawie iść przez ulicę. Z brzegu Dunaju robotnik jakiś wichrem rzucony został do rzeki, gdzie znalazł śmierć. Mnóstwo też drobniejszych wypadków z powodu wichru zapisała dzisiejsza kronika wiedeńska.

Hawr, 13 stycznia. Straszna burza nawiedziła port tutejszy. Część portu zalana, czwarta część miasta zalana.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

— **„Babciu, i mnie też!"** — jestto motto tegorocznego obrazka Kathreinerowskiego. Ta, dzisiaj znana w świecie firma, stawia się już od szeregu lat stale na Nowy Rok z nowym obrazkiem plakatowym, który coraz to powabniej i bardziej pociągająco jest skomponowanym. Właśnie jest to oczekiwaną i zawsze miłą dla publiczności niespodzianką, tak, że już pod koniec roku zapytują się w handlach: „Co też przyniesie znowu Kathreiner na drugi rok?" Pytanie to jest zupełnie uzasadnione, gdyż na ograniczonem polu ogłoszeń o Kneippowskiej kawie słodowej Kathreinera jest rzeczą coraz trudniejszą dać coś nowego i oryginalnego. A przecież wymienionej firmie udaje się wciąż. — Tegoroczny obrazek z przytoczonemi słowami przedstawia uśmiechającą się babunię, która właśnie usiadła wygodnie do kawy na podwieczorek, gdy wtem przybiega nagle wnuczek, prawdopodobnie z ogrodu, z czerwonem jabłkiem w kieszeni, i z czarodziejskim uśmiechem upomina się również o swoją porcyę kawy: „Babciu i mnie też!" Spojrzenie staruszki, dobroduszny, uprzejmy wyraz zacnego oblicza świadczy o głębokiem pojęciu zapewne wybitnego artysty, który nakreślił ten powabny plakat, mogący uchodzić za rzeczywiście cenne wzbogacenie „galeryi obrazów z ulicy", jak również jako nadzwyczaj ujmujące polecenie dla samego przedmiotu, dla Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 13 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	50
„ „ srebrna	101	30
4% renta austryacka złota	120	20
4% „ „ koronowa	102	20
4% „ węgierska złota	119	75
4% „ „ koronowa	97	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	943	—
„ kredytowe	3[illegible]1	—
Londyn	120	50
Marki	58	95
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	58	30
Akcye Anglobanku	154	—
„ Unionbanku	295	—
„ Bankverein	264	75
„ Laenderbanku	240	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	29	50
„ „ Południowej	59	75
„ „ Elbethal	259	—
„ „ Nordbahn	3530	—
„ „ Staatsbahn	361	87
„ „ Alpine	199	19
„ Tureckie Tabaczne	123	10
Ruble	127	37½
Berlin, 13 stycznia 1899.		
Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy polskie	100	[illegible]0
Renta włoska	93	40
Akcye kredytowe austryackie	225	20
Ruble Ultimo	215	50
Wiedeń, 13 stycznia 1899.		
Spirytus gotowy	17	60
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	48
Żyto na jesień	8	25
Owies na jesień	6	09
Kukurudza	5	21

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 13 stycznia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	70	48	15
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	25	95	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	75	27	75
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	378	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	295	—	296	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Kowal w średnim wieku, dobrze swój zawód znający, poszukuje miejsca we dworze lub gdziekolwiek **Michał Ryś w Podgórzu,** ul. Noworytówka Nr. 506. 239

Kamienica

dwupiętrowa przy ulicy Granicznej Nr. 5, do sprzedania. 273 1 2

Młody człowiek

wydalony z Prus, posiadający dobre świadectwa, biegły w języku polskim i niemieckim — poszukuje jakiegokolwiek zatrudnienia. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **S. E.** poste restante **Zwierzyniec.** 272 1 3

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż dzisiaj w sobotę 14 stycznia 1899 r. **otwarty został przy ul. Floryańskiej Nr. 31**

Zakład Restauracyjny

urządzony z komfortem podług wszelkich wymagań.

Zadaniem głównem **Zakładu** będzie **wyborowa kuchnia, znakomite piwo i niskie ceny.**

Kawiarnia otwarta od godz 6 rano. Sniadania gorące od godz. 9 rano. Objad od godz. 12 z 3 dań po 40 ct. 268 1 6

O liczne odwiedziny uprasza

Zarząd.

Mam zaszczyt donieść Szanow. P. T. Publiczności, iż po kilku latach przerwy — **otworzyłem**

Szkołę tańców

którą prowadzić będę ściśle na wzór ś. p. matki Emilii Pion. — Lekcyj udzielam u siebie w domu, po domach prywatnych i pensyonatach. — Ciesząc się przed laty uznaniem, polecam się i nadal łaskawej pamięci. 259 1 5

Z poważaniem

Adolf Pion,
ul. Sławkowska L. 22, I. p., dom W. Kremerowej.

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Rajecz, podaje do wiadomości, że:

1. **Vajda (Weisenstein) Leopold**, stanu wolnego, izraelita, kierownik tartaku, w Putnie (Bukowina) zamieszkały, w Rajecz (Węgry) dnia 15 marca 18 6 r. urodzony, syn Jakóba Weisensteina i jego żony Heleny (Leni) z Löwenbeinów — i

2. **Hermina Schalk**, stanu wolnego, izraelitka, przy rodzicach w Chabówce (Galicya) zamieszkała, w Dziedzicach (Ślązk) dnia 26 lutego 1878 r. urodzona, córka Arnolda Schalka i jego żony Fani z Lembergerów — zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w której się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te ogłasza się w Rajecz, w Krakowie przez dziennik „Nowa Reforma“ i w Czerniowcach przez dziennik „Bukowin. Rundschau.“

Rajecz, dnia 5 stycznia 1899 r.

Józef Pokorny m. p.
prowadzący metryki.

Kihirdetés.

A Rajeczi anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetö je kihirdeti, hogy:

1. **Vajda (Weisenstein) Lipót,** ki családi állapotára nézve nötlen és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása) gözfürek vezesö, lakóhelye: Putna (Bukowina), születési helye: Rajecz, születési ideje: 1867 évi Marczius hó 15 napja, s a ki Weisenstein Jakab s Weisenstein Jakabné született Lövenbein Leni törvenyes fia.

2. **Schalk Hermina,** ki családi állapotára nézve hajadon, és a kinek vallása izraelita, állása (foglalkozása) háztartásbeli családtag, lakóhelye: Chabówka (Galiczia), születési helye: Dziedicz (Szilezia), születési ideje: 1878 évi Februar hó 26 napja, s a ki Schalk Arnold s Schalk Arnoldné született Lemberger Fani törvenyes — leánya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményröl tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetönél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetöleg anyakönyvvezetöje) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következö helyeken kell teljesiteni u. m: Rajecz községben Krakoi „Neue Reforma“ és Czernoviczi „Bukovinaer Rundschau“ ujságokban.

Kelt Rajeczen, 1899 évi Januar hó 5 napján.

Pokorny Jozsef s. k.
anyakönyvvezetö.
256

Ucznia

do praktyki handlowej **przyjmie Handel korzenny Wilhelma Kocha w Wieliczce.** 267 1 2

Piękna realność

w śródmieściu, bardzo korzystnie dla budowy położona, z dwoma frontami do głównych ulic, **jest z powodu działu majątkowego zaraz do sprzedania.**

Wiadomość: **Ul. Floryańska L. 8, I. piętro, drzwi na lewo.** 258 1 15

Kancelarya notaryalna

na Ślązku austr., **poszukuje rutynowanego kandydata notaryalnego,** uzdatnionego do substytucyi, biegłego w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie. Zgłoszenia nadsyłać należy do Administracyi „Nowej Reformy“ pod napisem **„Substytut 265.“** 265 1 3

KUPIEC

w wieku 27 lat, kawaler, **poszukuje towarzyszki życia,** panny lub wdowy, z posagiem 2 do 3 tysięcy. Sprawę traktuje seryo. Fotografia pożądana. Dyskrecya pod słowem honoru. Adres: **J. N. poste rest. Kosów obok Kołomyi.** 197 6 6

Handlowa
Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem, sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 114 7 0

Panna 238 2 3

z dobrego domu, z ukończoną szkołą handlową, oraz odbytą praktyką biurową, władająca językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak i piśmie — **znajdzie w biurze większego Domu handlowego posadę** kantorzystki. — Zgłoszenia w obu wymienionych językach przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **238.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1868 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (*bladaczce*), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny nadzwyczaj silny, do pobudzania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

18 3 0

Administracya wapienników i kamieniołomów miejskich

pod kierownictwem Magistratu

w Podgórzu

sprzedaje po przystępnych cenach:

Wapno skaliste (budowlane) odznaczone listem uznania na wystawie budowl. we Lwowie w r. 1892.

Wapno gaszone i wapno do uprawy roli.

Również poleca ze swych słynnych skał zwanych „Krzemionkami“ i „Skałą Twardowskiego“

Kamień budowlany brukowy
i różne gatunki szutrów.

Zamówienia przyjmuje: 1149 14 0
Kasa miejska w Podgórzu, telefon 161,
Zarząd wapienników „ „ 162.

„Miesięcznik dla Buchalteryi“

czasopismo poświęcone rachunkowości, oraz nauce umiejętności handlowych, zacznie wychodzić od 15 stycznia 1899 we Lwowie.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

w Austryi	rocznie	zł. 3·—	półrocznie	złr. 1·50
w Niemczech	„	Mk. 6·—	„	Mk. 3·—
w Rosyi	„	rs. 3·—	„	rs. 1·50

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Pańska l. 11.** 221 6 6



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

!DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III/3, Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej.**

W Krakowie mają na składzie pp. **W. Redyk**, apt., **Konstanty Wiszniewski**, aptek., **Karol Jahr**, aptek., **Szarski i Syn**, kupiec; **w Rzeszowie:** pp. **A. Karpiński**, aptek., **J. Schaiter i S.**, kupiec.

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 84 7 18

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

20 3 0

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia **w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież **w Administracyi „Nowej Reformy“:**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya VIII.

Odbitka z „Nowej Reformy“, obejmująca 182 stron druku in 8-vo.
Cena 80 ct.

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“**, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych z Warszawy, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, o stosunkach w Królestwie Polskiem w ostatnich czasach, obejmująca 153 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 206

Nauczycielka w średn. wieku, mająca wieloletnią praktykę, znająca gruntownie język francuski i niemiecki, posiadająca nauki szkolne do klas wyższych, oraz muzykę, poszukuje posady. — Bliższa wiadomość pod liter **H. W.** poste restante **Leżajsk.** 245 2 3

Zamienię kamienicę

nową, dobrze się rentującą, wolną od podatku, w IV. dz. miasta położoną, na kamienicę starą w śródmieściu, lub też na parcelę. Wiadomość przy **ul. Krowoderskiej l. 19, we fabryce ślusarskiej.** 228 3 5

Przyjmie się chłopca do praktyki we fabryce ślusarskiej ul. Krowoderska Nr. 19.

Bażanty, Sarninę i Zające

w całości i na części,
Kompoty i Marmulady,
świeże Kalafiory,
Szparagi i Groszek cukr. kons.,
sprzedaję bardzo tanio 233 5 8

Pierwszy Handel dziczyzny i delikatesów
HENRYKA FUGLEWICZA
Kraków, ul. Floryańska 23.

Handel zakupuje wszelką dziczyznę, płacąc najwyższe ceny.

FABRYKA pieców kaflowych

w Krakowie, od kilkunastu lat wielką wziętość i pod każdym względem powodzenie mająca — **poszukuje dla Krakowa i okolicy mężczyzny** finansowo dobrze stojącego, pośród budowniczych znanego, któryby prowadził samoistnie sprzedaż na swój własny rachunek.

Zgłoszenia pod Nr. **252** przyjmuje: Administracya „Nowej Reformy.“ 252 2 3

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne

są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.**



32 27 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 33 27 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice

Adw. Dr. GRABOWSKI w Jarosławiu
POSZUKUJE 249 3 6
rutynowanego koncypienta.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszelk. pism.

Najdogodniej abonuje się wszelkie Dzienniki i Czasopisma
w Gł. Agencyi Dzienników i Ogłosz. J. Hopcasa i A. Salomonowej Kraków, Plac Maryacki 2.

Odstawa pism do domu szybko i dokład.

Biuro otwarte od g. 6 rano do 8 wiecz.

Sprzedaż pojedyncza pism!
189 8 0

KALOSZE PRAWDZIWE ROSYJSKIE

po **zł. 1·50** i wyżej wyłącznie do nabycia

w handlu Lipińskiego

w Krakowie, ul. Grodzka 43, dom OO. Jezuitów, w pobliżu kościoła św. Piotra. 211 5 20

Kamienica jednopiętrowa

nowo zbudowana — w bardzo dobrym stanie — z ogródkiem, **w Ludwinowie L. 70,** blisko Podgórza, **zaraz tanio do sprzedania.** — Wiadomość na miejscu. 200 6 8

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 153 24 0

W. Halski

w Krakowie, Sukiennice, handel żelazny.

Praktykant

w wieku 12—14 lat, znajdzie umieszczenie zaraz w Handlu korzeni i delikatesów **H. Fuglewicza,** Kraków, ul. Floryańska 23. 235 3 6

Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, sprzedając prawnie dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia: **Ludwik Österreicher, Budapest,** VIII., Deutschgasse 8. 152 9 10

Poszukuje się zaraz

MŁODEGO CZŁOWIEKA

w wieku od 18—24 lat, władającego bezbłędnie językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, z bezwarunkowo ładnem i wyrobionem pismem, do biura fabrycznego. Tylko pisemne zgłoszenia w obydwóch językach przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **„Pomocnik biurowy 243.“**

243 2 3



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“ w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz

siatkę do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 41 3 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Miód.

Miodosytnia w Podgórzu przy Krakowie

wysyła za zaliczką miód najlepszego gatunku w blaszankach nowych po 4 litry, po następujących zniżonych cenach:

Miód Kościuszkowski	Nr. 1 korzenny lub słodki	po **20** ct.	za litr
„ „	Nr. 2 półdubeltowy korzenny lub słodki	„ **30** „	„ „
„ „	Nr. 3 najlep. dubeltowy „ „ „	„ **40** „	„ „

jakoteż i inne stare miody od **80** ct. do **5** złr. za butelkę.

Dla P. T. sprzedających oraz dla Kółek rolniczych ceny znacznie niższe. Za blaszankę dolicza się **30** ct.

Zamówienia pocztą uskutecznia się natychmiast.

O dokładny i wyraźny adres zamawiającego uprasza się. 143 13 30

Polecając się łaskawym względom, kreśli się z poważaniem

Miodosytnia w Podgórzu, ul. Twardowskiego 5 przy Krakowie.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.